



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Gazeta Krakowska

30-960 Kraków, ul. Wielopole Nr 1

243

1 U -10-84

wydanie

Z teatru

Tuwim według Giżyckiego

„BÁL W OPERZE” Juliana Tuwima w wykonaniu scenicznym HENRYKA GIŻYCKIEGO (Teatr Ludowy w Nowej Hucie, scena „Nurt”) fascynuje nas od pierwszej chwili do ostatniej minuty widowiska. Aktor recytuje. Krzyczy. Gra zarysy postaci dramatycznych. Wplątuje się między potężne manekiny. Odstępuje od nich, jakby się oczyszczał z tłumy postaci, które przecież w owym „Balu w operze” są. To przecież uczestnicy zabawy, policjanci, tajniacy, ludzie wiejscy, którzy ciągną rano do miasta. Są to różne „terriery”, „I burbony i szynszyle”, „I wikingi, admirały, generały, bojarowie, bambirały, grubasowie”...

Jak zagrać to wszystko, jak pokazać nieklamana nienawiść aktora do blichtru, politycznej błagi burżujów? Jak — nie tracąc nic z rytmu tego wiersza, jego błyskotliwości i „słopiewniowych” zawołań — pokazać nikły wątek fabularny?

Zadanie jest trudne i Henryk Giżycki zdawał sobie sprawę z niezwykłości zadania. Nie jest bowiem „Bal w operze”, dziełem kameralnym, ścisłym, lirycznym. To krzyk, który się przecież wcześniej czy później musiał odezwać w czasie rewolucji głosem zwielokrotnionym. Aktor jakby sam siebie przeszedł w tym niezwykłym

spektaklu. Umiął nawet w kilku miejscach sprawę sprostować do wyznania poetyckiego, politycznego zarazem.

Ruchliwość Henryka Giżyckiego stała w opozycji do czarnego, prostego kostiumu, czarnego horyzontu. Wspomniane manekiny też podkreślały surowość tła, bo przecież były tłem dla aktora.

Już chciałbym napisać, że rzecz cała rozegrała się w słowie, w wierszu. Rzeczywiście Henryk Giżycki sprawę wytrzymał, ani przez chwilę — nie oderwał się od tego wyraźnie artykułowanego politycznie tekstu. Przecież w izolacji od ciała aktora, jego gestu, jego wtapiania się w tło i wyzwalania się z tego tła — nurtowski „Bal w operze” byłby ubogi, byłby raczej radiową wstawką.

Giżycki panuje nad sytuacją. Uczy teatru pełnego, nie jest rapsodyczny. Chce wyobraźnię słuchacza poszerzyć o żywą ścianę, horyzont, światło, głębię sceny. Tutaj się godzę na wszystkie pomysły aktora, zawierzam mu i dzięki temu odnajduję wielkość poezji Tuwima w kształcie scenicznym. To bardzo dużo. Nie należy również pominąć w naszych uwagach świetnej scenografii JANUSZA TRZEBIATOWSKIEGO, który stworzył aktorowi określone pole działania.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK